

I to właśnie zagościło wśród literatów, w literaturze, wśród czytelników, na rynku książki, lektur, edukacji... Nad czym ten lament? No, doprawdy nie wiem. Wiem jednak, że wielu, tak bardzo, bardzo wielu mi tu i teraz, nie uwierzy. Powiedzą, że przesadzam, że przejęskawiam, że wyolbrzymiam, że szukam sensacji i teorii spiskowych, odsuwając od siebie bolesną myśl, że być może to się dzieje naprawdę... a co jeśli jest właśnie tak?...

A co jeśli, nawet bez jakiejś określonej zмовy, bez teorii spiskowej, po prostu nawet przypadkowo i losowo sklecona grupa oportunistów, cwaniaków, karierowiczów i koniunkturalistów zdążyła już utworzyć i oswoić cały ten system kija i marchewki – bogatych wydawnictw, tych nagród tylko dla wtajemniczonych, tych wyróżnień tylko dla sprawdzonych i przetestowanych pod kątem „prawomyślności”, koszerności, czy czego tam jeszcze, włącznie z pytaniem – a kim byli pani bądź pana rodzice? – oczywiście nie stawianego wprost, wszem i wobec, oczywiście stawianego ... za kulisami. Przepraszam też za koszerność. To może i nie jest dziś już kryterium, to raczej symbol mechanizmu, moja złośliwość mająca na celu pokazanie jak to działa. Rządzi Królik i znajomi Królika z rzeszą hodowców, klakierów, infrastruktury i wydanego glejtu na poprawność polityczną, a właściwie światopoglądową...

Doświadczyłem tego na własnej skórze, znam twórców, którzy też mieliby do opowiedzenia wiele arcyciekawych, pikantnych historii z życia wziętych. Nie chcę być ciągnany po sądach, zatem nie będę opowiadał konkretów, nie będę wyliczał i wymieniał z imienia i nazwiska tych znanych wam z pewnością artystów, którzy mieli czelność narazić się temu czy tamtemu guru czy redaktorowi tamtego czy innego koncernu. Popełnili wszakże grzech nielojalności, grzech „zdrady”, okazali się na tyle wolni, że *capo di tutti capi* nieucałowany w pierścionie spojrzali na nich surowym okiem. Spojrzali i wrzucił do klozetu dla artystów – wrzucił w medialny niebyt.

W takim świecie żyjemy. To świat, w którym zgasło już Słońce. (Jeśli jeszcze niektórzy tego nie zauważyli... sięgając po kolejnego Twardocha naszych czasów). Nastąpiła wszechogarniająca szarość. Polska szarzyzna, polskiego dominującego krajobrazu, miast północy i równin marazmu. Wszystko jest tu na niby. Wszystko jest cacy. Nie zawsze jest tym, czym jest... Plemiona okopały się w swoich jamach i syczą coraz mniej wyraźnie. Żaden Nowy 2019 Rok tego nie zmienia... ani następne lata, kolejno po sobie następujące. Jest już pozamiatane. Od *nadawania szlachectwa* jest grupa trzymająca władzę, a Słońce ma świecić tylko dla nich. Ma świecić i opromieniać ich mianem wybitnych artystów. Ich artyzm jest przecież niepodważalny...



## Szczęście to tylko iluzja

„Szczęście to tylko iluzja” piszę Bartłomiej Siwiec w najnowszej książce *16 schodów*. Urodzony w 1975 roku bygdoski poeta, prozaik, dramatopisarz trafnie zauważa, że szczęście nie jest nam dane, że musimy o nie walczyć. Walka dojrzewa w nas latami, zamaskowana letargiem dnia codziennego, brakiem decyzji, zniechęceniem ogółem życiowej egzystencji. Gdy nastąpi „pierwszy krok” i dostrzeżemy nieprawidłowości w postrzeganiu rzeczywistości, dojrzymy źródło poprawy sytuacji, przypuszczalnie minimalne, ale na tyle duże, aby móc z niego skorzystać unikając późniejszych nieprzyjemnych następstw.

Siwiec przez zbiór krótkich miniatur tworzy swego rodzaju pamiętnik – dziennika istnienia mężczyzny w średnim wieku nazwiskiem Stefan Murawski. Czy nazwisko to jest przypadkowe? Prawdopodobnie nie, ponieważ łączy się z postawą życiową podmiotu, jego zatwardziałą naturą, nieczułością na otaczający go świat. Murawski jest obojętny względem wszystkiego i wszystkich dookoła traktując je jako potencjalne zagrożenie. Do jego ulubionych zajęć należy: palenie papierosów, picie piwa, mocniejszych alkoholi, bezcelowe przemierzanie bydgoskiego Starego Rynku i okazjonalnie praca. Ta otrzymana w nad wyraz ciekawych okolicznościach stanowi, według niego, wyłączny sposób na opłacenie rachunków za mieszkanie i kupna „niezbędnych” artykułów.

Postać pozbawionego wyższych celów człowieka przemawia niejako w imieniu całego pokolenia trzydziesto i czterdziestolatków żyjących w niepohamowanym dążeniu do zmiany bezsensowności, gdzieś pomiędzy istnieniem a nie istnieniem: „Bywa tak z niektórymi ludźmi, że trwają nie dłużej, że jest w nich życie, ale odwrotnie” – notuje Siwiec. Twierdząc, że: „Trampoliną do tych ciągłych podskoków było niezadowolenie i chęć wybicia się” kierując do czytelnika jasny przekaz o poszukiwaniu nowych dróg doskonalenia własnych wad. Drogi mogą okazać się tak samo beznadziejnie bezproduktywne, a jedynie powrót do poprzedniego stanu przyniesie oczekiwany spokój.

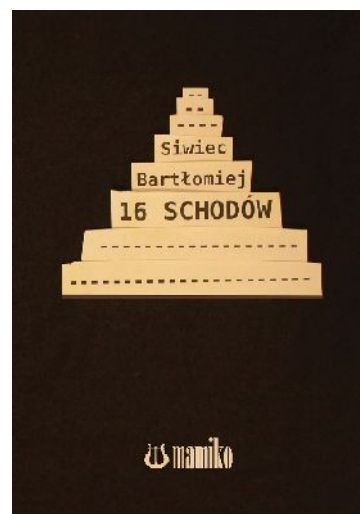
Notabene „trampolina” występuje w książce dwukrotnie. Po raz pierwszy w wyżej wspomnianym fragmencie i po raz drugi w początkowej jej części. Reprezentowana przez placówkę oświatową: „szkoła jako trampolina w dorosłość” wymaga przystosowania do obowiązujących trendów, podporządkowania ustalonym normom prawnym i obyczajowym. Murawski sprzeciwiając się im, buntując się wyznaczonym „planom na życie”, wykreślając pozostałość tego co było. Jego niezgodność z otoczeniem, tym bardziej podkreślona naturą choleryka, nie przysparza mu ani przyjaciół, ani potencjalnych związków miłosnych. Nie zrażony tym, wegetuje z dnia na dzień, nie pragnąc jakiegokol-

wiek odmiany.

Podporządkowanie wyznaczonych kryteriów występuje w przypadku środowisk wywierających na nas ogromny wpływ, czy to w dzieciństwie (szkoła), w młodości (liceum), w dojrzałym wieku (praca, relacje międzyludzkie). Akceptacja jest nadzwyczaj pociągającym afrodyzjakiem, objawiającym aprobatą przynależności do konkretnej grupy osób. Obowiązują one w przypadku młodzieńczej fascynacji Stefana Murawskiego, która: „chyba idealnie wpisywała się w ich zapotrzebowanie na młode, buntowniczo nastawione kobiety”. Patrycja Jezucka zauroczona podziwem mas uległa im i przez długie lata kreowania na obrończynię kobiet i istot słabszych, zatracła się w świecie wykorzystującym jej potencjał, talent i pasję. Odrzuciwszy misję społeczną, nie mając realnych szans na poprawę, angażując się w internetowe randki. Jej życiowa postawa jest identyczna z wieloma postawami ówczesnych, poszukujących swego złotego środka, swego antidotum w elektronicznej przestrzeni bajtów i komentarzy.

*16 schodów* jest relacją „na żywo” wszystkich dobrych i złych cech trawiących duszę każdego współczesnego Europejczyka. Niekiedy wyolbrzymiona forma przekazu pojedynczych zdań drażni odbiorcę tekstu, z czasem ustępując odsłaniając prawdziwość wypowiedzi, faktyczny duchowy stan ludzkiego temperamentu. Wyidealizowany obraz pojawiający u innych autorów tutaj jest zaprzeczony, przeciwnie umieszczony, by uwydatnić zachodzące w społeczeństwie zmiany kreujące wolność obyczajową, wolność wyboru życiowych koncepcji. Siwiec przewidując przyszłość w ciemnych barwach prorokując znacznie większy i znacznie szybszy bezwartościowy ruch rozprzestrzeniający się po całym świecie, wyniszczający drobiny człowieczeństwa pozostające w nas pomimo wieloletniego prania mózgów. Iskierka jest maleńka, prawie niewidoczna, ale w nadziei autora ma szansę rozjaśnić ponurą wizję nadchodzących czasów.

**Paweł M. Wiśniewski**



Bartłomiej Siwiec, *16 schodów*. Wydawnictwo MaMiko, Nowa Ruda 2018.